

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok tr. 15
Na miesiąc sześć fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4

N^o 324.

Wszelkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być mają
franco : à M. le Redacteur du
Dziennik Narodowy, rue des
Marais Saint-Germain, 15.

DNIA 26 CZERWCA 1847 ROKU.

POLITYKA.

ZWIĄZEK INTERNACYONALNY LUDÓW.

Pod tym nazwiskiem zawiązało się w Anglii stowarzyszenie o bardzo wielkich celach, którego wszakże najmniejszą wadą jest niepodobieństwo ich osiągnięcia, niemożność wykonania programu i w połowie. Nie wspominalibyśmy o niém jako a rzeczy nas nie obchodzącej, zupełnie niepożytecznej i bez żadnej przyszłości, gdyby *Demokrata Polski* pod dniem 5 b. m. i r. nie zaznajomił już z takowém polskiej publiczności, drukując akt zawiązania się stowarzyszenia i jego odezwę przesłaną do Centralizacji. Ponieważ tedy znamy już dzieło z jednej strony, widzieliśmy je w kolorach w jakich było przedstawione przez jego twórców; obejrzymy go ze strony drugiej, obaczmy co o niém mówi opinia publiczna w Anglii, a to aby pokazać naszym demokratom, iż ci ich nowi sprzymierzeńcy, będą dla sprawy polskiej tyle pożyteczni, ile nim byli wszyscy w których oni dotąd pokładali swą nadzieję.

Bierzemy organ najwięcej upowszechniony, ten który jest najlepszym tłumaczem sądu, zdań i sposobu widzenia rzeczy ludu angielskiego. W Anglii w ogólności dzienniki są raczej tłumaczami jak kierownikami opinii publicznej. Jeżeli prawda ta stosować się może do innych, to niezawodnie do najważniejszego dziennika angielskiego *Times*, który jest najwierniejszym echem głosu John Bulla. Jeżeli on co popiera, pewno to znajdzie poparcie w narodzie, jeżeli co potępia i wyśmiewa, pewno temu się w Anglii nie powiedzie. Otoż *Times* z dnia 7 b. m. wyraża się w sposób następujący o *Związku Internacyonalnym Ludów* :

« Za udaniem się jakiego wielkiego oryginalnego projektu, zazwyczaj następuje ęma lichych i nędznych naśladowań, nie mających żadnych, lub bardzo mało kwalifikacji podobnych do tych, które uwieńczyły pomyślnością zamiary poprzedników. Zwięzłość Ligi prawa anti zbożowego, stworzyło mnóstwo chorobliwych stowarzyszeń, z niezmiernie wielkimi pretensjami, opartymi na maluczkich podstawach; lecz żadne może z podobnie porodzonych towarzystw, nie zawiera więcej śmiešności i niedołęstwa, jak ciała nazywające się *Związkiem Internacyonalnym Ludów*. »

Tu opisawszy w krótkości ludzi którzy należą do Związku, ludzi nie znanych, lub zanadto znanych z projektów swych dziwnych i niepraktycznych, *Times* tak dalej rzecz prowadzi :

« Tracilibyśmy niepotrzebnie czas i papier, gdybyśmy przedsiębrali krytykę szczegółową programu Związku spisane go na szesnastu in-8vo kartach. Wiele jest śmiešną próżność garstki ludzi, którzy po największej części okazali zupełną nieudolność, ile razy wdali się w politykę kraju swojego, zabie-

rających się teraz do nauczania innych narodów, jak się one u siebie urządzać powinny. Rzecz ta cała takim jest absurdem ultra liberalizmu naszych chcących być demagogami, że jest niepodobieństwem słowo jedne na serio o nięj powiedzieć.

« Nie jest to dosyć, oświadczają w napuszonym swoim adre-
« sie, żeśmy założyli i jesteśmy gotowi posuwać dalej i utrzy-
« mywać naszą własną wolność i narodowość; — nasze życze-
« nia i starania powinny zmierzać do zapewnienia tego samego
« błogostawieństwa innym narodom. » Jestto dziwaczna i po-
« tworna propozycja; nie rozumiemy wolności do której nas
« cudzoziemcy zmuszają, i mniemamy że małoby się znalazło tak
« niepatryotycznych narodów, któreby nie wołały pozostać przy
« niedogodnościach własnego rządu, aniżeli przyjąć obce wdawa-
« nia się w sprawy swoje. Robić jak się komu podoba u siebie,
« jest bezwątpienia największą oznaką niepodległości; kompromi-
« tuje przeto swą zasadę ten, kto chce narzucić swój własny spo-
« sób uważania wolności, pod zagrożeniem, iż wszelki inny jest
« fałszywy. »

Po długim ustępie wyszydzającym pretensje Związku do oświecania rządu angielskiego w kwestjach zagranicznych, i ułatwiania mu środków rozwiązywania trudności zachodzących na horyzoncie politycznym, *Times* tak kończy swój artykuł :

« Olbrzymi zarys jest już pociągnięty przez Radę owęj Ligi, gdyż w jednym tylko paragrafie, znajdujemy zapowiedziany wy-
« woz wolności wszelkimi drogami, aż na drugą stronę Lodowa-
« tego morza, i dostawkę tegoż materiału do wszystkich części
« położonych między Elbą a Kamczatką. — Mniemamy że fakto-
« rowie będą użyci, w celu szukania obstalunków u Internacyo-
« nalnój Ligi, a obstalunki te mają być wielkie w krain najodle-
« glejszych. — Na związki wielkie ze Słowianami liczy się nape-
« wno, i oszacowanie konsumpcji tego towaru, jaki Liga podejmuje
« się dostawiać ma być ogromne. Jedném słowem, *Halton Garden*,
« (biuro Rady), ma się stać ogromnym politycznym szpichlerzem,
« żąd konstytueye na wszystkie strony będą dostawiane, na cenę
« ryczałtową, detaliczną i wywozową. Rządy będą robione na
« miarę dla każdego narodu w świecie, a mieszkanie Ligi ma się
« stać rodzajem kosmopolitycznego bazaru, gdzie miejsca będą
« opatrywane dla dobrych rządców i panującym dadzą się poddani,
« albo poddani podług potrzeby dadzą się panującym. Tak dalece,
« iż na przypadek złożenia z tronu jakiego Xięcia, mającego dobre
« świadectwo, lub w razie abdykowania którego w celu znalezienia
« lepszej posady, nie mają oni nic więcej do czynienia, nad
« udanie się do *Halton Garden* dla przejrzenia wakuansu.

« Co do nas, nie spodziewamy się żadnego pomyślnego rezul-
« tatu z tej uniwersalnej agencji, ani sympatyzujemy z żadnym
« z obranych tam celów, chyba że to się zamieni w rodzaj departa-
« mentu emigracyjnego, żąd będą się wysyłać za granicę ci,
« którzy korzystnych placów w swym kraju wynaleś dla siebie
« nie mogą; a w takim razie domyslamy się, że większość Rady
« byłaby najpierwszą, która zechce kraj ten opuścić, dla dobra
« swojej ojczyzny, i swego nawet własnego. »

Nie mamy nic do przydania do tych uwag szyder-
« czych pierwszego organu politycznego pismienictwa
« w Anglii, o nowoutworzonym związku przez jego ro-
« daków; powiemy raczej słów kilka dla naszych braci
« demokratów. Łączenie się ich tak skwapliwe z marzy-
« cielami, z malkontentami krajem kraju wolnego, jest



szkodliwem sprawie polskiej; ludzie którzy przy całej wolności słowa, przy niezmiernej wolności działania nic u siebie zrobić nie mogą, jakże innym dopomogą? Śmiesznem jest mniemać, iż to co naród wolny odrzuca, jako szkodliwe lub niepraktyczne, przyda się na co narodom będącym w niewoli. A przecież demokraci nasi szukają zawsze sprzymierzeńców między takimi żywiołami, pogardzonemi i odepchniętymi gdzieindziej przez massy.

Jeżeliby demokraci nasi szukali związków pomiędzy ludami jak my uciśnionemi, którym nie idzie o probowanie zaprowadzenia u siebie téj lub innej chimery politycznej, ale którym idzie o wolność, o niepodległość jak Irlandczykom, Lombardom, Czechom, Węgom i innym będącym w takimże lub podobnym położeniu, rozumielibyśmy ich; — gdyby wreszcie starali się o przychylność wielkiego jakiego stronnictwa narodowego, okazującego więcej od innego sympatii dla Polski, jeszczebyśmy ich wytłómaczyli, chociaż sprawa polska jest wyższą nad wszelkie stronnictwa i opinie; — lecz łączyć się ciągle z temi drobnymi ułamkami wolnych narodów, z marzycielami i malkontentami, jakieśmy powiedzieli, zostającymi bez ustannie na łasce politycy, jest to poniżyć siebie, jest to szkodzić wielkiej i świętej naszej sprawie, nie mającej żadnego współnictwa z utopistami całego świata, ani będącej na ich rozporządzenie.

Jestto zawsze to polskie nieszczęsne usposobienie, uważania za wielkie wszystkiego co obce. Podczas kiedy Towarzy. Demokra. udaje pogardę dla Rodaków najszanowniejszych i najzasłużeńszych, kiedy unika nietylko łączenia się, ale wszelkiego znoszenia się i porozumiewania z Tułactwem, skacze przed lada chłystkiem zagranicznym podającym mu protekcyjnie rękę, wchodzi w stosunki z byle kupką zamorskich utopistów, nadsyłających doń szumno-pochlebne odezwy, grożących światu, a drżących przed każdym policyntem. Towarzy. Demokracy. zapewno nie wie, że te groźne zagraniczne potentaty, ofiarujące mu swe protekcyje, niczego więcej nie pragną, jak otrzymania odeń podobnegoż swojemu adresu, dla pochwalenia się z nim przed swoimi, dla rozdrukowania go, dla nadania sobie tém wagi w oczach gawiedzi, tak samo jak to robi Centralizacya.

Nie wiemy jak adresa Centralizacyi przesyłane w wymianie, służą sprawie tych biedaków, którzy równie jak Towa. Demo. w braku swoich, szukają sprzymierzeńców u obcych; ale wiemy że komedye te i zabawki, odbywane pod imieniem polskim, szkodzą nietylko Emigracyi, ale Polsce. W skutek podobnych to sojuszów, obwołano nas za nieustannych kandydatów do wszystkich związków występnych lub śmiesznych, za gotowych ochotników do wszystkich burd ulicznych, do wszystkich demagogicznych rokoszów. I chociaż zachowanie się massy Tułactwa godne i poważne, powinno było przekonać rozsądnych i baczących cudzoziemców, że reputacya ta jaką nam zrobili nasi nieprzyjaciele, podnoszący niektóre samotne wydarzenia, była fałszywą; wszakże wymiany adresów przez Centralizacyą z różnemi ułamkami demagogicznymi wolnych narodów, rozgłaszane po pismach publicznych, oddalają od sprawy naszej ludzi

najwolnomyślniejszych, ale lubiących porządek i lekających się socyalnych ostateczności.

Gdyby podobne wdawanie się Towarz. Demo. z tém wszystkim co zagranicą nie ma ani siły, ani powagi, ani przyszłości, kompromitowało je tylko, pewnobyśmy mu tego nie wyrzucali; ale że cudzoziemcy zwykli rozciągać do wszystkich, składać w ogóle na Polaków, nietylko postępowanie korporacyi, ale osób pojedynczych, dla tego zaklinamy Centralizacyą, aby w interesie Emigracyi i Polski, chciała się wstrzymać od tych sojuszów, od tych adresów odbieranych i przesyłanych, które mogą pochlebiać jej miłości własnej, ale szkodzą sprawie ojczystej. Wiemy że odezwa szumna nadesłana do akt Centralizacyi, może być przyjemną, wniesiona summa pieniężna do jej szkatuły jeszcze przyjemniejszą, ależ nie trzeba próżności własnej, własnemu chwilowemu dobremu bytowi, poświęcać sławy Emigracyi i dobrego imienia Polski.

Sprawa polska jest tak wzniosłą i szlachetną, iż się popularyzuje kto ją kocha, kto jej swe ofiaruje służby. Ztąd tylu exploatorów, chcących pod tém pięknym imieniem, odrabiać swe drobne stronnice i lokalne interesa; nie dawajmy się wplątywać w te nędzoty, umiejmy zachować naszą godność, nie służmy za wiechę spekulacyom cudzoziemców bez znaczenia i powagi wśród swoich, my, żołnierze, reprezentanci, męczennicy i wybrańcy narodu. — Przez miłość dla Polski, nieponiewierajmy się!

PROTESTACYA PÓLKOWNIKA ZAMOJSKIEGO.

W roku zeszłym, wkrótce po wypadkach galicyjskich, wyszła w Moguncyi broszura opisująca przygotowania w Polsce do powstania. Była tam mowa o niesporach polskich dla Niemców, o centnarach arseniku, którymby można było wytruć całą Europę i t. p. Broszura ta dla większej pewności swych twierdzeń, zawierała szesnaście autentycznych niby dokumentów. Między temi było dwie odezwy, jedna do narodu Xięcia Czartoryskiego, druga do wojska datowana z Kaukazu Półkownika Zamojskiego, a to na dowód, iż do przygotowania rzeczzonego powstania należała nietylko część Emigracyi demokratyczna, ale i arystokratyczna. Broszura miała charakter urzędowy i dzienniki niemieckie utrzymywały że wyszła z kancelaryi Metternicha.

X. Czartoryski osobiście przeciw fałszom rządu austriackiego nie protestował, ale *Trzeci Maj* z d. 19 Września r. z. mówiąc o tém oświadcza, iż « czuje się « obowiązanym i mocnym zadać w téj mierze fałsz « *Gazetom Augsburskiej i Frankfurtskiej*, fałsz i najnieogdziwsze kłamstwo, tak co do gruntu rzeczy, « jak i do szczegółów przytoczonych przez te pisma. »

Co do Półkownika Zamojskiego, ten listem pisany z Pustyni Synai, w drodze do Jerozolimy, pod datą 27 Kwietnia r. b. przesłany do PP. Goerresa i Phillipsa, Redaktorów pisma *Historisch-politische Bletter fuer das Catholische Deutschland*, w Monachium, protestuje przeciw podaniom austriackim. Że PP. Goerres i Philips, okazali się po przeszłorocznych wypadkach najzaciętszymi nieprzyjaciółmi Polaków,

których szkalowali w swém piśmie, przeto Półko. Zamojski nie będąc pewnym aby żądaniu jego uczynili zadosyć, list swój protestujący przesyła jednocześnie do pisma francuzkiego *Le Correspondant*, który go wydrukował w numerze z 10 Czerwca r. b.

Półko Zamojski przytoczywszy tytuł broszury, tak dalej mówi: «Upewniamie Panowie, że publikacja «ta na wółturzędowa pochodzi od samego rządu austrjackiego. Upewnienie to z waszój strony będąc «tój natury, iż nie zostawia żadnego powątpiewania o «wielkiej ważności przywiązanej do rzeczonój publikacji, zmusza mnie ztąd nawet do odezwania się do «waszój bezstronności, dla sprostowania błędnego «twierdzenia mnie się tyczącego w piśmie, któremu «oświadczenie wasze nadało znaczenie, jakiego ono «dotąd nie miało.

«Pomiędzy szesnastu dokumentami które to pismo «nazywa *autentycznymi*, znajduje się jeden z mojem «nazwiskiem mnie przypisywany, a który nie jest niczem inném, jak fantastyczną odezwą do mych rodaków przesłaną z głębi Kaukazu i wzywającą ich «do powstania. Może Panowie ocenicie niektóre z licznych i różnych powodów, dla których pokrywałem tak długo milczeniem twierdzenie to, za nadto «niedorzeczne dla samego swego niepodobieństwa. «Znajdują się w tém piśmie i inne twierdzenia, nie «mniej niedorzeczne, a pełne okrucieństwa przeciw «niezliczonym ofiarom. Nie zdawało mi się ani potrzebném ani szlachetném przyspieszać zaprzeczenie, «które dziś stało się konieczném, nabywszy charakteru urzędowego.

«Zaprzeczenie to, Panowie, nie odnosi się tylko do «samój tój głupiej odezwy; to co ja bardziej jeszcze «odpycham, jest jakie bądź wzięcie udziału, nawet «uboczne, w podniesieniu oręża, równie występne «w oczach moich, jak nieszczęśliwem, a które nie «przestaje uważać za dzieło bardzo małej liczby ludzi, «obłąkanych szalonymi marzeniami, pozbawionych «wszelkiej wziętości w Polsce, i których mieszać «z całym narodem, lub ze znakomitą jego częścią, «byłoby grubym błędem.»

Następnie Półko. Zamojski rozwija obszerniej swój sposób widzenia w sprawie polskiej, stwierdza niektórymi dowodami zaprzeczenie swe wzięcia udziału w ruchu przeszłorocznym, i wyrzuca P. P. Goerres i Phillips, iż się dali uwieść pozorami i z przyjaciół Polski katolickiej, stali się jej zaciętymi wrogami, jedynie na instygacyą Austrii, z którą podzielają dobrowolnie współnictwo w zbrodni i oszczerstwie. Pod koniec Półko. Zamojski zaprzecza także autentyczności odezwy do narodu Xięcia Czartoryskiego.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Tygodnik Peterzburški. Peterzбург 28 Maja. — «Rada Państwa w Departamencie praw i w ogólnem zebraniu, rozpoznawszy najpoddanniejsze przełożenie ogólnego zebrania trzech pierwszych departamentów Rządzącego Senatu, względem opodatkowania osób z byłej szlachty polskiej, w wyjaśnieniu istniejących na to przepisów postanowiła:

«1. Na podawanie w guberniach zachodnich list familijnych przez osoby z byłej szlachty polskiej, naznaczają się następujące terminy: a) dla tych z pomiędzy nich, którzy podług istnieją-

cych przepisów kwalifikują się już teraz do zapisania w poczet jednodorców lub obywateli, do dnia 1 Czerwca r. 1848; b) dla tych którzy na zasadzie najwyższej zatwierdzonej w dniu 3 Czerwca r. 1845 opinii Rady Państwa, mają prawo złożenia w przeciągu lat trzech dowodów dodatkowych szlachectwa, termin sześciomiesięczny po upływie tego czasu; c) dla osób które takie dowody dodatkowe złożyły, pomieniony termin sześciomiesięczny liczy się od dnia wydania im, przez heroldyą rezolucyi o niezatwierdzeniu ich w stanie szlacheckim, nawet na mocy takich dowodów.

«2. Osoby które nie podały na terminu wyż oznaczone list familijnych, przechodzą do stanu włóścian państwa i pociągane są pod jeden z tymiż zarząd, który podług swój uwagi rozdziela je po wsiach.

«3. Ci którzy podali osobne listy familijne, policzeni być mają do stanu jednodorców lub obywateli i ulegają podatkom i powinnościom: osoby objęte punktem pierwszym pod literą a) od 1 Lipca r. 1848, a objęte tymże punktem pod literą b) po upłynieniu sześciu miesięcy od dnia, w którym skończy się przepisyany dla nich termin na podanie list familijnych.

«4 Z tych którzy już podali takowe listy, opodatkują się ci tylko, którzy są wykazani obecnymi.

«Opinia ta najwyżej zatwierdzoną została d. 17 Marca.»

— *Kuryer Francuzki; z Galicyi* 29 Maja. — «Pewny młody student nazwiskiem Rański, uczęszczał od lat kilku w Wiedniu na kursa uniwersyteckie. Jego przykładne prowadzenie się, wzorowa pilność, łagodny charakter zjednały mu szacunek powszechny. Profesorowie kochali go; a że był ubogi, więc mu pożyczali książek naukowych. Rański nie zajmował się polityką; miał wpływ wielki między kolegami, którym wyrzucał często że się oddają rozpuszcie, którą rząd toleruje. Podczas wypadków galicyjskich w Lutym 1846, Rański znikł raptem z Wiednia; w tym samym czasie spostrzeżono iż wielu studentów brakowało na kursach. Rański był ranny w jednej potyczce i dostał się do niewoli austryackiej. W czasie śledztwa pokazało się że był nauczelnikiem jednego oddziału studentów. Utrzymywano też powszechnie, że go na śmierć skazał. Tymczasem sąd pierwszej instancyi, przez wzgląd na jego przeszłość, skazał Rańskiego na osiem lat ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny opierając się na tych samych powodach był zdania, że lat 6 jest dostateczną karą; ale w chwili kiedy miano wotować, jeden z sędziów, niemiec rodowity, oświadczył się przeciw tój karze, dodając te słowa: «Przyznaję iż Rański jest winny; jestem zdania aby go ukarano; ale należy zważać, że ten młodzieniec jest Polakiem. Jeżeli «popelniał zbrodnię, to był przekonany w duszy i sumieniu, iż «postępuje chwalebnie, bo usiłował z innymi odzyskać nie- «podległość Ojczyzny swojej. Z tych powodów wotuję za karą «dwóch lat, licząc w to czas który obżałowany wysiedział przed «wyrokiem.» Kto zna system rządu austryackiego, ten łatwo pojmie, jakie zadziwienie i trwogę wywołały powyższe słowa, niesłychane w historii sądownictwa austryackiego. Naoczny świadek opowiadał iż przez pięć minut przedstawiał się szczególny widok. Sędziowie poblekli i ze spuszczeniem oczami siedzieli nieporuszeni. Mimo tę opozycyę sąd apelacyjny skazał Rańskiego na lat sześć więzienia zwyczajnego. Lecz sąd najwyższy w Wiedniu wbrew przyjętemu zwyczajom, zamiast zmniejszyć karę, wydał wyrok skazujący Rańskiego na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia. Nie mógł się podobać taki wyrok Cesarzowi i Metternichowi, to też w uczuciu *ojcowskiém*, uznali za stosowne skazać Rańskiego na osiemnaście lat ciężkiego więzienia; dodając do nich czas który ten nieszczęśliwy już wysiedział, a będzie to *maximum* kary ustanowionej przez prawa austryackie, jeżeli prawdą jest iż są jakie prawa w Austrii!»

— *Kuryer Warszawski* z 9 Czerwca zawiera korespondencyą z Augustowskiego, w której czytamy między innemi co następuje: «Nad jeziorem zwanem *Studzieniczo*, leżącym w bardzo pięknej okolicy między lasami i wzgórzami, był kościół parafialny dla okolicznych mieszkańców leśnych, ale że groził upadkiem, z tego powodu Biskup Augustowski zamierzał polecić rozebranie go, a parafię przenieść i połączyć z inną. — W tém zgłasza się do Biskupa wieśniak *Andruszkiewicz*, że wsi Pawłówka pod Sejnami, i oświadcza mu, iż uczynił szlub odbudowania własnym nakładem kościoła parafialnego w Studzienicznym.

Biskup udał się z owym włóścianinem na miejsce i wskazał mu gdzie ma być odbudowana świątynia. Przystąpił zaraz do wykonania dzieła. Widziałem w tych dniach kościół ten obszerny, z drzewa, pomysłu i układu tegoż chłopka, już na ukończeniu. Rozrzewniła mnie taka pobożność, hojność i wytrwałość wieśniaka, który w czasie niedostatku w Augustowskim, przed parą laty, odznaczył się swą dobroczynnością, rozdzielając między biedniejszych zapas zboża jaki posiadał.

— Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono korzec żyta zł. 34, gr. 2; pszenicy zł. 49, gr. 10; jęczmienia zł. 29, gr. 22; owsa zł. 15 gr. 24. — Taxa na chleb i bułki na drugą połowę Czerwca naznaczona w Warszawie: chleba razowego funt gr. 5; bochenek trzyfuntowy chleba żytniego pyłtowego gr. 20; bułka montowa pięciolótowa gr. 3.

— *Merkury Szwabski*, z Wiednia 13 Czerwca. Wysoki sąd sprawiedliwości zasiadający w Wiedniu, ogłosił wyrok w sprawie 33ch wojskowych oskarżonych o zbrodnię stanu za współnictwo w sprzysiężeniu polskiem 1845 r. Siedemnastu z nich uwolnił dla braku dowodów tymczasowo, z zastrzeżeniem późniejszego ich ścigania gdyby tego była potrzeba; szesnastu pozostałych za winnych uznał i na karę szubienicy osądził.

Cesarz ułaskawił ostatnich od śmierci i odesłał do rady nadwornej wojskowej, w celu wyznaczenia dla nich kary mniej surowej.

Rada wojenna wyznaczyła skazanym karę robót fortecznych, osmnastu, piętnastu i dziesięciu lat.

— Z Peterzburga 9 Czerwca. Wątpią w ogólności żeby Car tego lata odwiedził jakie niemieckie wody. Utrzymują przeciwnie, że carska rodzina ma się udać do Kijowa i tam kilka tygodni zabawić. Spodziewają się także Xiążęcia pruskiego Albrechta, który po ukończeniu sejmu ma tu przybyć. Przybycie to wzbudza wielką ciekawość w wyższych klasach i w dyplomacji.

— Z Warszawy 5 Czerwca — Stefan Grabowski, Członek Rady Najwyższej Rosyjskiej do spraw polskich, były Minister Stanu Królestwa Polskiego (ten sam który Mikołaja wyciągnął na balkon pod czas Pestla rewolucyj 1825 r.) rozstał się z tym światem w Warszawie.

Z Polski 1 Czerwca. — Od niejakiego czasu trudności paszportowe dla podróżujących zmniejszone zostały.

— *Gazeta Wossa*, z Krakowa 10 Czerwca. W środku przyszłego miesiąca nastąpi otworzenie drogi żelaznej aż do granicy pruskiej, a prawie jednocześnie Warszawska kolęj w okolicach Mysłowca ukończoną zostanie.

— *Wiadomości Berlińskie* 13 Czerwca. Akt oskarżenia prokuratora królewskiego przeciwko uwięzionym Polakom zawiera 440 stronic in-4^o samego oskarżenia, przyczem dołączone 25 stronic, mieszczących dwa rozkazy gabinetowe względem procesu i jego procedury, jako też sądu na zbrodnię stanu. Równie znajdują się tam dowody przewinień oskarżonych (corpus delicti) naostatek organizacya demokratycznej formy rządu. Część ogólna daje obraz sprzysiężenia w Xięstwie Poznańskim, szczegółowa rozwija oskarżenie przeciwko 254 obwinionym.

— Tenże dziennik donosi iż wstęp *Gazety Rządowej Pruskiej* do Austrii został wzbroniony.

— Z raportu komisyy Izby Deputowanych, okazuje się iż we Francji jest 11,600 wychodźców, z których 6,272 Hiszpanów, 4,606 Polaków, 604 Włochów i 178 Niemców. W tej liczbie znajduje się tylko 4,718 pobierających wsparcie rządowe.

P. Stanisław Poraziński, doktor medycyny, proszony jest o zgłoszenie się *franco*, we własnym interesie, de P. Bońkowskiego, rue d'Orléans, 9, aux Batignolles près Paris.

Zmarli.

Dnia 4 Maja b. r. umarł z choroby piersiowej w Agen (Lot-et-Garonne) *Forster Jan*, rodem z Warszawy, lat 26 mający, przybyły do Emigracyi po ostatnich wypadkach.

— W Angers (Maine-et-Loire) umarł *Cogen Antoni* przybyły

do Emigracyi po ostatnich wypadkach. Był rodem z Krakowa, miał lat 23.

— Dnia 16 Maja b. r. umarł w Nevers po krótkiej chorobie *Rogowski Alexander*, rodem ze wsi Przybudka, Obwodu Białostockiego; miał lat 43; w czasie rewolucyj roku 1830 służył jako ochotnik w 10 pólku piechoty liniowej.

— Dnia 12 Czerwca b. r. odebrał sobie życie wyskoczeniem z okna w Tuluzie, *Rejnowicz Wojciech*, rodem z Szydłowa Województwa Krakowskiego. Miał lat 40, w czasie rewolucyj służył w pólku 11 p. l. w stopniu podporucznika. Dzienniki miejscowe piszą, że Rejnowicz dopuścił się samobójstwa w obłąkaniu zmysłów. Nie mieszkał on w Tuluzie, ale tylko przejeżdżał przez to miasto, wracając z cieplic w Bagneres de Montpellier. Nikt z Polaków mieszkających w Tuluzie nie wiedział o jego przybyciu, dowiedzieli się dopiero o tem po śmierci. Ze dwudziestu towarzyszyło jego pogrzebowi, odbytemu dnia 13.

Dnia 12 Czerwca, o godzinie 3ej rano umarł w Paryżu w szpitalu Beaujon po 15 miesięcznej ciężkiej chorobie *Gustaw Siegfried* urodzony w Wiązowny pod Warszawą dnia 7 Lutego 1807 r. Po odbyciu szkół w Płocku i Łomży, był w r. 1830 drugo letnim uczniem medycyny na Uniwersytecie Warszawskim a po wybuchnięciu powstania zaciągnął się do wojska i wkrótce został oficerem w piechocie; po skończonej zaś wojnie, mając krewnych w Frusach Polskich, otrzymał od Rządu pruskiego pozwolenie kończenia nauk lekarskich na Uniwersytecie Królewieckim, po odbyciu których złożywszy examin na Doktora Medycyny i Chirurgii, był lekarzem wolno praktykującym w W. Xięstwie Poznańskim. Chociaż tam znalazł dobry byt materyalny, nie był jednak szczęśliwym; tęsknota za garstką rodzinną z którą służył sprawie narodowej przypędziła go pośród nas w roku 1841, dla odrabiania wraz z nami pańszczyzny należnej Bogu i Ojczyźnie. W krótko po swoim przybyciu w pośród tułactwa, poznawszy prawdę i ukorzywszy się przed nią, powrócił z protestantyzmu na łono kościoła katolickiego i w tem żywem uczuciu chrześcijańskim przetrwał lat kilka, dowiódł swojej niezmiennej wierności Bogu, potwierdzając ją czynem, to jest na kilka godzin przed śmiercią opatrując się świętymi sakramentami na dalszą pielgrzymkę swoją. Na ziemi zostawił po sobie pamięć przekładem na język niemiecki kursu prelekcji Adama Mickiewicza pod napisem: *Vorlesungen ueber slawische Literatur und Zustände, gehalten im Collège de France in den Jahren von 1840—1844, von Adam Mickiewicz, Vier Theile, uebersetzt von Gustav Siegfried, Leipzig und Paris bey Brockhaus und Avenarius 1845*. Dnia 14 Czerwca zwłoki jego przeprowadzone zostały przez Braci i przyjaciół, ze Szpitalu Beaujon na Cmentarz Montmartre. Tyle tylko wolno mi powiedzieć o Gustawie Siegfriedzie, który teraz stanąwszy przed Bogiem zdaje sprawę ze swojego żywota. Panie Boże racz go przyjąć pod opiekę Twoją i dozwól duchowi jego spełnić to, czego on przed skonaniem swoim tak gorąco pragnął, aby zstąpiło królestwo Twoje na ziemię umęczonego narodu naszego, aby się święciło imię Twoje, aby panowała między nami prawda i miłość Twoja.

H. N. BOŃKOWSKI.

9, Rue d'Orléans (Batignolles) à Paris.

Dnia 13 Czerwca 1847. (*)

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał I^{ty} roku VII^{ty} Dziennika Narodowego; osoby życzące nadal odbierać to pismo, proszone są o rychłe uiszczenie się z należności.

(*) Podpisany uprasza, nieznanym posiadaczów książek zmarłego, o zwrot takowych pod powyższy adres, dla odesłania ich rodzinie Siegfrieda.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.